

Berlin stanie w obronie opolskich Niemców

13 września 2016

Niemieckie władze z niepokojem obserwują działania polskiego rządu na Opolszczyźnie – informuje „Gazeta Wyborcza”. Berlin zamierza dokładniej przyjrzeć się sprawie likwidacji tablic z niemieckimi nazwami miejscowości, która może być skutkiem reformy administracyjnej regionu, planowanej na początek 2017 roku.

O możliwej interwencji niemieckiego rządu wspomniał Hartmut Koschyk, polityk bawarskiej CSU i pełnomocnik niemieckiego rządu ds. mniejszości narodowych. Pierwsze rozmowy pomiędzy stronami mają się odbyć w ciągu najbliższego miesiąca podczas spotkania członków polsko-niemieckiej komisji ds. mniejszości. „Liczymy na to, że mniejszości niemieckiej uda się porozumieć z polskim rządem” – mówi Koschyk cytowany przez „Gazetę Wyborczą”. O tym, że Berlin zamierza interweniować, mówi także niemiecki dyplomata, którego słowa przytacza gazeta. „Przed wszystkim chcemy sprawdzić, o co polskim władzom chodzi. O rozwój Opola, czy ograniczenie praw mniejszości na Opolszczyźnie” – czytamy. Sprawa jest pod lupą pracowników Urzędu Kanclerskiego, a także MSW i MSZ w Berlinie.

Przedmiotem sporu jest prawo zamieszkującej region opolski mniejszości niemieckiej do tablic z nazwami miejscowości we własnym języku. PiS zamierza od 1 stycznia 2017 roku włączyć kilkanaście sołectw przylegających do Opola w granice miasta. Niezależność administracyjną od 01.01.2017 r. mogą stracić Borrek (Borki), Krzanowitz (Krzanowice), Czarnowanz (Czarnowasy), Horst (Świerkle), Zirkowitz (Żerkowice), Chmiellowitz (Chmielowice) i Winau (Winów). Jeśli do tego dojdzie – Niemcy przestaną stanowić wymagany odsetek ogółu ludności i stracą prawo do własnych tablic. Teoretycznie istnieje jeszcze szansa na ich zachowanie. W praktyce może się

to okazać trudne. W świetle obowiązujących przepisów, jeśli populacja danego regionu składa się w co najmniej w 20 proc. z przedstawicieli mniejszości, a 50 proc. biorących udział w konsultacjach społecznych opowie się na "tak", to nazwy mogą być dwujęzyczne nawet w całym Opolu. Problem w tym, że niechętna takiemu rozwiązaniu jest rada miasta, która już teraz zapowiedziała, że takiego rozwiązanie nie poprze. Niemcy są natomiast oburzeni koniecznością przeprowadzania konsultacji. „Takie konsultacje już się odbywały i to na ich podstawie w tychże miejscowościach umieszczono tablice!” – oburza się Rafał Bartek, przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. „Sprawa dotyczy bądź co bądź złamania praw mniejszości. Narusza również postanowienia polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, w którym mówi się właśnie o przyjaznej współpracy i tym, że pewne decyzje podejmowane są kolegiałnie z udziałem zainteresowanych stron, a wiemy, że tutaj to odbyło się inaczej” – podkreślił na antenie Radia Opole, dodając jednak, że jego organizacja jest otwarta na dialog z polskimi władzami.

Strona niemiecka podejrzewa polskie władze o próbę rozpoczęcia asymilacji przedstawicieli mniejszości. Zabrania tego zarówno Europejska Konwencja Praw Mniejszości, której Warszawa jest sygnatariuszem, jak i polskie prawo – ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych. Z informacji przedstawionych przez „Gazetę Wyborczą” wynika jednak, że Berlin zamierza ostrożnie postępować w tej sprawie, obawiając się uruchomienia mechanizmu antyniemieckiej propagandy przez gabinet Beaty Szydło.

Jednym z głównych orędowników powiększenia Opola jest Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości, polityk znany z ksenofobicznych wypowiedzi w stosunku do imigrantów. Człowiek Zbigniewa Ziobry jest nieufny również wobec mniejszości niemieckiej. Mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki oskarżył o sfałszowanie konsultacji społecznych w sprawie odmowy

przyłączenia ich miejscowości do stolicy regionu. „Patryk Jaki od dłuższego czasu w sposób szczególnie haniebnym gra kartą narodowościową, by uzasadnić imperialne zapędy miasta” – mówi dla Strajk.eu Michał Pytlik, rzecznik opolskiego okręgu partii Razem. „Jako stały uczestnik protestów i część środowiska sprzeciwiającego się poszerzeniu Opola jestem gotów stanąć przed sądem i zaświadczyć o jego obelżywych kłamstwach wobec mniejszości niemieckiej. Ci ludzie mają takie samo prawo do swej tożsamości, jak Polacy w Wilnie, czy na Zaolziu, i ich obecność to nasz wielki atut, dlatego wiadomość o podjęciu tej kwestii przez Berlin przyjmujemy z nadzieją” – dodaje lewicowy polityk.

Dwujęzyczne tablice na Opolszczyźnie są demokratycznym gestem w stronę niemieckiej mniejszości, która zamieszkuje region w liczbie ponad 106 tys. Pierwsze pojawiły się w 2008 roku w Radłowie (niem. Radlau) i Kolonii Biskupskiej (niem. Friedrichswille). Inicjatorem przedsięwzięcia był parlamentarny reprezentant Niemców Henryk Kroll. Ustawa była efektem jego wieloletniej pracy, zapoczątkowanej w 1990 roku. Poseł nie krył wzruszenia, kiedy udało mu się zrealizować projekt – pod 356 polskimi nazwami miejscowości pojawiły się również niemieckie. „Tablice te pokazują, że to region wielokulturowy, mieszka tu mniejszość, że możemy być przykładem jedności dla innych” – mówił osiem lat temu.

Autorstwo: PN

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)